Rok XVII. Nr. 12 GRUDZIEŃ 1937. Cena egz. 20 gr.



Księża Misjonarze Saletyni, Dębowiec, pow. Jasło, P. K. O. Warszawa 152,165

Od redakcji.

W obecnym numerze przesyłamy wszystkim P. T. Czytelnikom „Posłańca Matki Boskiej Saletyńskiej" bezpłatny dodatek: kalendarz ścienny.

Równocześnie załączamy czek, ażeby wszyscy Czytelnicy mogli wygodnie *uiścić prenumeratę* za *ubiegłe* miesiące. Prenumerata roczna wynosi dwa złote. Niektórzy *winni* są jeszcze za rok *1936* i nawet drobnej ofiary nie przysłali. A przecież sprawa, której służy nasze pisemko, warta jest *poparcia* każdego *gorliwego* katolika. Tu, w Dębowcu, wychowują się klerycy i studenci, którzy swe młode siły pragną poświęcić pracy misjonarskiej. *Starsi* mają *obowiązek* nieść im *pomoc*. Dwa złote, wpłacone za „Posłaniec", jest zarazem ofiarą na wychowanie naszej młodzieży misyjnej. Niech więc do *końca* roku *1937* będą *wyrównawe* wszelkie *zaległości*. W *przeciwnym* razie będziemy *zmuszeni wstrzymać wysyłkę*.

Czeki wysyłamy do wszystkich. Ci, którzy już wypłacili wszystkie należności, nie będą, rozumie się, płacić drugi raz; czeki przydadzą się im na później.

W ciągu kilku miesięcy rozesłaliśmy do P. T. Czytelników znaczną ilość pocztówek-cegiełek, z których dochód przeznaczony jest na budowę kościoła Matki Boskiej Saletyńskiej w Dębowcu. Większość Czytelników z podziwu godną *chęcią* i *ofiarnością* zajęła się ich rozsprzedaniem. *Serdecznie dziękujemy za pracę*. — Wielu jednak dotychczas nie dało jeszcze znaku o sobie. I tych prosimy usilnie, by nie *szczędzili* trudów dla chwały Matki Najświętszej. Będzie to zarazem wielka przysługa dla *ojczyzny*, bo w ten sposób, choć w małej części, *polskimi* widokówkami zastąpimy *żydowskie*. — Zbliżają się święta Bożego Narodzenia. O ileż będzie lepiej, gdy, zamiast *bezsensownych* nieraz kartek, wyrabianych *żydowskimi* rękoma, wyślemy do naszych przyjaciół *polskie religijne* widokówki.



Wpatrz się w prześwięte oczy Niepokalanej!
Czytaj w nich serdeczną, rzewną tęsknotę za niebem...
I ucz się, jak wśród zwalisk i rumowisk świata,
poprzez ciernie i chwasty,
iść wytrwale do Stwórcy po wieniec sprawiedliwości.

Potrójne Przyjście Zbawiciela

Adwent to czas przygotowania do uroczystości Bożego Narodzenia. Przez modlitwę i pokutę wierni mają przysposobić swe serca na przyjście Jezusowe. Mają uczynić prostymi ścieżki swego życia duchowego. Mają wszelkie nierówności i odchylenia wyrównać według nakazów ewangelii św. Mają odrzucić precz od siebie uczynki ciemności, a przywdziać na siebie zbroję światłości, zrzucić z siebie starego człowieka z jego złymi skłonnościami, a przyoblec się w Jezusa Chrystusa. „Pan już blisko jest, tuż przy nas. O przybądź, Panie, — modli się Kościół w graduale czwartej niedzieli adwentu — nie opóźniaj przyjścia Swego..." Od tego to bliskiego przyjścia Zbawiciela okres przed Bożym Narodzeniem nazwano adwentem — po łacinie adwent znaczy przyjście.

Owa wielka tajemnica Wcielenia Syna Bożego wymaga należytego przygotowania z naszej strony. Stąd też, od najdawniejszych czasów, chrześcijanie przygotowywali się pilnie do godnego obchodu święta Pańskiego Narodzenia. Nie można wszakże ustalić z całą pewnością, kiedy wprowadzono adwent jako odrębny okres roku kościelnego, posiadający określoną liczbę dni, specjalną liturgię i sobie tylko właściwe praktyki religijne.

Począwszy od piątego wieku spotykamy się ze zwyczajem głoszenia egzort ludowi w celu przygotowania go do wielkich świąt Bożego Narodzenia. Wymienić tu należy dwa kazania św. Maksyma z Turynu, kilka kazań św. Cezariusza z Arles, oraz kazania **de Adwentu Domini** — o przyjściu Pańskim — św. Iwona, św. Bernarda i kilku innych doktorów wieku 11 i 12. Są to kazania specjalne, różne od homilij niedzielnych przypadających na ten okres. Św. Grzegorz z Tours, w swej **Historii Franków,** opowiada, że jeden z jego poprzedników, św. Perpetuus (ok. r. 480) ustanowił dla swych wiernych post trzy razy na tydzień od św. Marcina do Bożego Narodzenia. Ten sam przepis w sprawie postów znajdujemy w dziewiątym kanonie pierwszego soboru w Mâcon (r. 582), który ponadto ustanawia, że w czasie od św. Marcina do Bożego Narodzenia mszę św. należy odprawiać w ten sam sposób jak w czasie wielkiego postu.

Obowiązek postu w czasie adwentu, wprowadzany wpierw zwyczajem wiernych a następnie przez prawo kościelne przyjęty i nałożony, z biegiem czasu niepostrzeżenie rozluźniał się coraz bardziej. W wieku 12 obowiązywało już tylko wstrzymanie się

od pewnych pokarmów mięsnych. A i tę abstynencję zaczęto ograniczać do duchowieństwa lub nawet samych tylko mnichów. Zmniejszono też czas trwania adwentu z 40 dni na cztery niedziele.

Wszelako, chociaż złagodzono zewnętrzne praktyki pokutne, którymi niegdyś uświęcano czas adwentu, — całość liturgii adwentowej nie uległa zmianie.

Jest nią okres czteroniedzielny, który od dziewiątego wieku pozostaje niezmieniony, i myśl, że bliski jest Pan, że należy się przygotować na Jego przyjście.

Oto historia adwentu.

* * *

Zastanówny się teraz nad tajemnicą, którą nam stawia przed oczyma Kościół św. w okresie adwentu, nad tajemnicą przyjścia Jezusa Chrystusa.

Tajemnica ta jest pojedyńcza i potrójna zarazem. Pojedyńcza, bo ten sam Syn Boży przybywa. — Potrójna, bo przybywa w trzech różnych czasach, trzema różnymi sposobami.

Pierwsze przyjście Jezusa — słowa są św. Bernarda — to przyjście w ciele i słabości; drugie w duchu i mocy; trzecie w chwale i majestacie. Drugie przyjście jest środkiem ułatwiającym przejście z pierwszego przyjścia do drugiego.

Pięknie tłumaczy tajemnicę potrójnego przyjścia Pana Jezusa Piotr de Blois w trzecim swoim kazaniu de Adventu: „Pierwsze przyjście dokonało się o północy, według tych słów ewangelii św.: „W pośrodku nocy rozległ się głos: „oto Oblubieniec". Słowo Boże przybrało na siebie ciało ludzkie i w tym ciele przebywało między ludźmi. To pierwsze zejście Boga na ziemię już przeszło. — Obecnie dokonywa się drugie przyjście. Tym razem Bóg przybywa do dusz ludzkich i w nich zakłada Sobie mieszkanie, o ile Go miłujemy i przykazań Jego strzeżemy. To drugie przyjście Boga nie da się zauważyć oczyma, nie da się stwierdzić namacalnie. Jest to przyjście przez łaskę poświęcającą: trzy Osoby Trójcy Przenajświętszej wchodzą niewidzialnie do duszy ludzkiej, niosąc jej pełnię życia nadprzyrodzonego. Jest to przyjście dla nas pełne niepewności, bo nikt nie może wiedzieć, zali miłości czy też nienawiści Bożej jest godzien. — Jeżeli chodzi o trzecie przyjście: przyjście na sąd ostateczny, jest rzeczą najzupełniej pewną, że to przyjście nastąpi, ale dzień tego przyjścia jest bardzo niepewny. — Pierwsze przyjście było pokorne i ukryte, drugie jest tajemnicze i pełne miłości, trzecie będzie straszne i olśniewające. — W pierwszym przyjściu Chrystus został osądzony przez ludzi i to niesprawiedliwie, w drugim czyni nas sprawiedliwymi przez łaskę, w ostatnim będzie sądził

wszystkich sprawiedliwie. W pierwszym okazał się Barankiem, w ostatnim będzie Lwem, w drugim jest Przyjacielem pełnym czułej miłości.

Adwent jest czasem przygotowania na potrójne przyjście Jezusa. Przygotowuje nas dobra matka, Kościół św.

Wśród rzewnych modlitw i serdecznych wzdychań oczekuje Kościół św. pierwszego przyjścia Chrystusowego. W słowach natchnionych, zapożyczonych od proroków Starego Testamentu, wyraża swą tęsknotę za Bogiem, który wyrwał nas z mocy ciemności i przeniósł do królestwa Syna umiłowania Swego, w którym mamy odkupienie przez krew Jego, odpuszczenie grzechów. Prośby te i tęsknoty nie są prostym wspomnieniem pragnień ludzkości żyjącej przed Chrystusem. Mają swą wartość rzeczywistą i wpływ skuteczny na miłosierdzie Boże. Przecież od wieków Bóg słyszał modły zarówno żyjących w Starym Testamencie jak i Kościoła Chrystusowego i wzruszony błaganiami całej ludzkości zesłał Odkupiciela.

Łączmy nasze głosy z wołaniem Kościoła i prośmy głosem tak doniosłym, żeby niebo przebił: „Niebiosa, rosę spuszczajcie z góry..." Przenieśmy się myślą w te tysiące lat, jakie dzieliły ludzkość od wcielenia Słowa Bożego. Zejdźmy w tę przepaść nędzy moralnej, w jakiej znajdował się po grzechu pierwszych ludzi. Rzućmy okiem na położenie ludzkości dotkniętej słusznym gniewem Bożym. Grube ciemności ogarniały ją zewsząd. Tylko w Izraelu jaśniała pochodnia wiary w prawdziwego Boga. Reszta to poganie. Cześć Bożą oddawali bałwanom własną ręką uczynionym. Zmysły szalały, szatan triumfował. Wmawiał w człowieka, że stanie się Bogiem, a oto ten człowiek na dnie upadku. Bramy nieba zamknęły się nawet przed sprawiedliwymi... Z nieprzebranej dobroci Bożej przychodzi Mesjasz. Westchnienie ulgi wznosi się z ziemi ku niebu. Ziemia czuje się siostrą nieba. Pędzi ku niemu całą mocą stęsknionej miłości... To nam dał Zbawiciel... Pomyślmy czym bylibyśmy bez Zbawiciela... Dziękujmy Mu w najgłębszej pokorze...

Wyczekuje również Kościół drugiego przyjścia Jezusa, przyjścia do duszy przez łaskę. Tęskni za tym, który jest jego Wodzem i Oblubieńcem. Wyczekuje, by przyszedł i odwiedził kapłanów i ich owieczki, i te, które żyją i te, które nie żyją, lecz żyć mogą, gdy odzyskają łaskę. Tęskni, by odwiedził tych, którzy nie należą do prawdziwej Owczarni, bo jej nie poznali lub ją opuścili. Prosi o łaskę dla nich, by poznali wiarę św...

I to drugie przyjście Jezusa ma dla nas największe znaczenie. Coż by nam przyszło z tego, że Jezus się narodził, pracował, cierpiał i śmierć poniósł, gdybyśmy tego Boskiego Gościa nie wprowadzili do dusz naszych. Cóżby nam przyszło z tego, że z serca Zbawiciela siedmiu strumieniami sakramentów świętych spływa ku nam łaska Boża, cóż by nam z tego, gdybyśmy się

wzbraniali pić z owego życiodajnego zdroju i czerpać z owej skarbnicy?... Gorąco pragnie Zbawiciel, by wejść do dusz naszych, być ich przyjacielem, karmą, życiem, szczęściem. „Rozkoszą moją przebywać z synami człowieczymi"... Lecz nie narzuca się, nie wchodzi przemocą, jest przecież dobrym przyjacielem... Czeka na nasze zaproszenie, na dobrą naszą wolę. Stoi cierpli-



Stoi cierpliwie, z miłością, przed domostwem serca naszego i puka...

wie, z miłością, przed domostwem serca naszego i puka... „Oto stoję przed bramą i pukam. Jeżeli ktoś usłyszy mnie i otworzy, natychmiast wnijdę do niego i zamieszkam"... Pragnie wejść do naszej duszy nie poto, by spoczywać, ale by pracować nieustannie, by dokonać cudownego dzieła przebóstwienia duszy naszej, byśmy żyli nie naszym lecz Jego życiem, byśmy się stali prawdziwie Chrystusowymi, noszącymi Chrystusa w duszy naszej.

O to drugie przyjście, o przyjście Jezusa do dusz naszych, ciągle zabiega Kościół św. Ale najusilniej w czasie adwentu. — „Bracia — woła do nas — już czas powstać ze snu, albowiem zbawienie nasze bliższe jest niżeśmy się spodziewali. Przeminęła noc, a nastał dzień. A przeto odrzućmy od siebie uczynki ciemności i przywdziejmy zbroję światłości. Chodźmy w uczciwości, jak przystoi w jasny dzień, nie w obżarstwie i opilstwie, nie w wyuzdaniu i rozpuście, nie w sprzeczkach i zazdrościach, ale przyobleczcie się w Pana naszego Jezusa Chrystusa".

Oto program pracy naszej w czasie adwentu. Gdy zbliża się zbawienie, nie wolno zasypiać w lenistwie i duchowej obojętności. Ale czas najwyższy, by wyrzucić z serca wszelką nieprawość. Czas już otworzyć drzwi Chrystusowi, bo blisko jest, już w drzwiach.

Jak wielką będzie radość świętej Matki, Kościoła, gdy Zbawiciel narodzi się nie tylko w żłóbku betlejemskim, ale i w duszy naszej.

Jeżeli wiernie wykonamy powyższy program adwentowy, gdy wyrzucimy z duszy grzech, a zaprosimy Chrystusa, nie będzie dla nas strasznym ostatnie przyjście Zbawiciela, przyjście w chwale i majestacie na sąd. Ewangelia na pierwszą niedzielę adwentu stawia nam przed oczy właśnie to ostatnie przyjście Jezusa. Przerażające to słowa: „Będą ludzie schnąć od strachu i oczekiwania tych rzeczy, które będą przychodzić na wszystek świat"... Ale są i inne: „A to, gdy się dziać pocznie, poglądajcież a podnieście głowy wasze: bo się przybliża odkupienie wasze". ... Podnieście głowy wasze. Śmiało patrzcie w twarz Jezusowi, bo On jest waszym Przyjacielem.

Podniesiemy głowy nasze na trzecie przyjście Zbawiciela, gdy uskuteczni się w duszach naszych Jego drugie przyjście przez łaskę uświęcającą.

„Stoję u drzwi i pukam..."

ks. R. Wojtunik, m. s.

Ulubieńcy Pięknej Pani.

Boża strategia

Gdy w lecie 1937 król rumuński wjeżdżał w granice Polski z przyjacielską wizytą, poruszyła się cała Rzeczpospolita. Z dworców kolejowych powiewały dumne barwy narodowe dwóch zaprzyjaźnionych ludów. Wojsko, organizacje, młodzież szkolna, rzesze społeczeństwa stawały zwartym szpalerem, okrzykami radości, przyjacielskim podniesieniem rąk witały i żegnały rumuńskiego monarchę. Czołowe szpalty dzienników mówiły tylko o królewskiej wizycie. Każdy ruch, każde słowo, każdy uśmiech, myśl niemal każda dostojnego gościa zostały pochwycone na papier i posłane do najodleglejszych zakątków społeczeństwa...

Taki jest międzynarodowy zwyczaj, tak nakazuje przyjacielska sąsiedzkość, tego domaga się blask królewskiego majestatu.

W ten sposób ludzie pozyskują ludzi: sympatię, ich dobre słowo i pomoc w potrzebie.

Tak bywało zawsze. I chyba tak zawsze będzie. Taką jest ludzka strategia.

* * *

Zwyczaj Boży jest inny... Gdy tysiąc dziewięćset trzydzieści siedem lat temu Król królów przychodził na ziemię, salą przyjęć była dlań zapomniana jakaś szopa za miastem. Barwami monarszymi: ubóstwo i płacz dziecka. Witali go: matka, której jedynym

majątkiem była dusza niepokalana, i wyrobnik— cieśla z Nazaretu, którego całą dostojnością były dwie stwardniałe pracą dłonie...

...Gdy dziewięćdziesiąt jeden lat temu Matka Najświętsza zstąpiła z wyżyn niebieskich i odwiedziła lud Swój, miejscem przyjęcia były samotne, półdzikie alpejskie góry, witało Ją dwoje zaniedbanych, opuszczonych dzieci.

To jest Boża strategia.

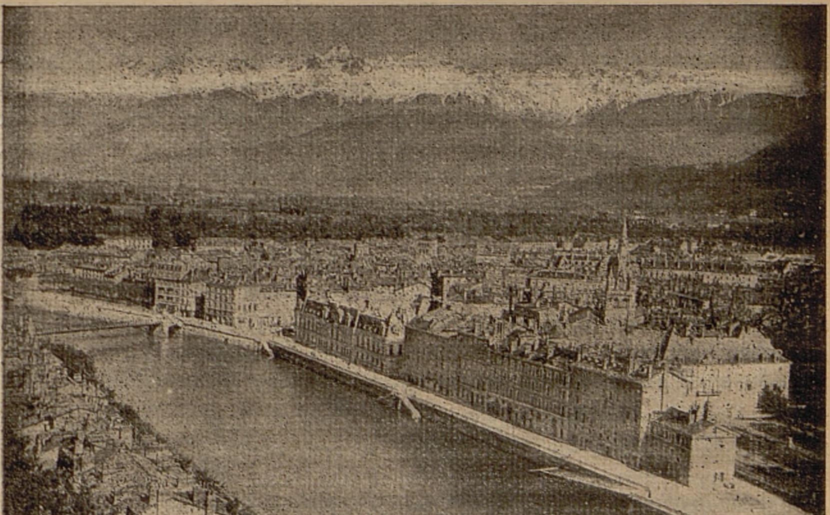
* * *

Dziewiętnastego września tysiąc osiemset czterdziestego szóstego roku w ubogiej francuskiej wiosce, zwanej la Salette, w górskiej zapadlinie, dwojgu dzieciom— pastuszkom ukazała się Matka Króla królów, Królowa Nieba i ziemi, Matka i Opiekunka ludzi, Pośredniczka i Orędowniczka wszechmocna...

* * *

Już zapoznaliśmy się nieco z miejscem zjawienia się Panny Najświętszej. Poznaliśmy ową sławną Grenoble, prowincjonalne miasteczko Corps, śpieszyliśmy urwistymi ścieżynami i wyboistymi drogami ku wiosce la Salette, biednej, odciętej od świata, wspinaliśmy się na majestatyczną górę Planeau, strzeżoną potężnymi szczytami Gargas i Chamoux. Tam to ukazała się Piękna Pani".

Wybrała Sobie powierników Sama, spośród milionów chrześcijan, spośród tysięcy uczonych, spośród setek świętych i świątobliwych na Swych umiłowanych, uprzywilejowanych apostołów



Grenoble — widok na Alpy.

wyznaczyła dwoje dzieci. Gdy się im przyglądniemy zbliska, gdy poznamy ich rodzinę, warunki życia, wykształcenie, przeszłość, może zgorszeni zapytamy: "Jak Matka Najświętsza mogła się zniżyć aż tak nisko?"

Pamiętajmy jednak, że Bóg to nie człowiek, że Boskie zwyczaje są inne niż ludzkie, że strategia Boża jest odmienna, że Bóg odmienną drogą wchodzi do serca ludzkiego, inaczej to serce ku Sobie pociąga.

* * *

Dwoje ich było: chłopczyk i dziewczynka: Piotr Maksymin Giraud i Franciszka Melania Mathieu. Fr-n.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Dwa obrazy.

(Dokończenie)

Kiedy wszedł do domu, nie wiedziała...

Siedziała martwa, a on jej opowiadał, jaka to piękna praca nawracać pogańskie dusze... „Jeśli kto nie opuści ojca swego i matki swojej, nie jest mnie godzien... Ktoby stracił duszę swą dla mnie, znajdzie ją"...

Słowa padały jak kamienie, głuche, pełne zgrozy. Tak przerażającego kazania nie słyszała nigdy. Słowa ewangelii, piękne aż do tej chwili, wydały się jej okrutnymi, zdradliwymi. Na kształt dzikich ptaków obsiadały serce, duszę, wżerały się w mięśnie, w żyły, i szarpały, szarpały, aż tryskała krew, ze wszystkich najczerwieńsza, najgorętsza, najżałośliwsza, krew matki, która powoli, z chwili na chwilę, stawała się sierotą. Bunt rósł, piętrzył się, gorzał w piersiach, do których tyle razy tuliła ukochane, jedyne dziecię...

Nie mówiła nic. Nieruchomymi oczyma wpijała się w jedyne swoje szczęście. Zapisywała w duszy każdy rys jego twarzy, każde spojrzenie, każdy ruch: ostatnia, żywa fotografia...

Nazajutrz wysłuchała ostatniej mszy św. swego syna. Jakżeż inną była ta msza św. rok temu, w tym samym kościele, przy tym samym ołtarzu, w tych samych szatach. Wówczas obce łacińskie słowa brzmiały jak rezurekcyjne dzwony, dziś jak — pogrzebowe...

„Pod Twoją obronę, uciekamy się...", płynął głos kapłana.

— Pod Twoją obronę uciekamy się — szeptały opadające z sił usta matki... Więc jest jeszcze ucieczka, obrona... Czepiła się tych słów, jak tonący rozbitek kawałka belki.

— Pocieszycielko nasza! — Wołała z głębi rozbitej duszy. — „Ona zawsze była Pocieszycielką. — Będzie i w tej czarnej godzinie.“ —

Już kościół opustoszał. A ona krzepiła się jeszcze siłą tych słów, wdychała je całą duszą, jak woń najprzyjemniejszych, orzeźwiających kwiatów.

Walczyła, walczyła całą mocą z własnym synem, we własnym macierzyńskim sercu. Łamała to serce, rwała, miażdżyła, wyzbywała się, wyrzekała się serca własnego — dla Bożego wezwania...“ Ona też ofiarowała Syna najdroższego, Jedynego. Pozostała sierotą. Będzie mi towarzyszką niedoli!“ — Skończyła się walka. — Uczyniła wielki znak krzyża św., odważnie, z ufnością spojrzała na ołtarz: „Chryste, z serca mego uczyń dla Siebie ołtarz!“ — Wyszła ze świątyni, jak zwycięzca z mozolnej walki, upojona słowami łzawej modlitwy, nieprzytomna żebraczym łkaniem u stóp Najboleśniejszej Matki...

...Gdy weszła do domu, bolesna rzeczywistość wyciągnęła ku niej ręce puste, beznadziejne, duszące. Otwarła się przepaść bezdenna, a pełna rozpaczy, dola sieroca bez granic, bez końca.

...Nie patrzyła się już na ukochanego syna. W bólu stał się jej obojętny, obcy, jakiś nienawistny. Czuła, jak serce w niej gasło, przestawała kochać — własne dziecko...

...To złudzenie... Tylko na chwilę. Bo gdy wyciągnął ku niej ręce na ostatnie pożegnanie, gdy uklęknął po ostatnie matczyne błogosławieństwo, wybuchnęła płaczem tak okropnym, jakim się żegna trumnę najdroższej osoby. Rzuciła się na szyję dziecka, jedynego swego dziecka, syna, a zarazem brata, ojca, opiekuna swego. W tej jednej ostatniej chwili zebrała się cała moc matczynego kochania, cała siła matczynych uścisków, matczynych pocałunków, matczynych łez. Zapomniała o wszystkim, była tylko matką o matczynym sercu...

...A on wisiał u jej szyi, w cichym szlochu. Tak, żal mu było najdroższej matki, żal, że pozostanie sama, żal tylu łez wylanych i przecierpianych bólów, żal i siebie, że już nie będzie miał — matki.

I płynęły łzy matki i łzy syna, płynęły jedną strugą, tak, jak dotychczas płynęło ich życie, płynęły wspólnie, ostatni raz, na bolesną rozłąkę.

Toczyła się walka matki z synem. Dzielny kapłan kruszył swe synowskie serce, palił je na ofiarę Najwyższemu Kapłanowi, Chrystusowi, trwał nieporuszenie przy swym powołaniu.

...Wiedział, jak zwyciężyć serce matki.

— Matuś droga, powiedz jedno słowo, a pozostanę przy tobie! Rozkaż mi! - Matka podniosła głowę. Zajrzała w jasne, promienne oczy syna, patrzyła aż do dna szlachetnej, ofiarnej duszy. — To ona ją wychowała na piękny kwiat Jezusowy. Od młodości uczyła kochać Jezusa ze wszystkich sił, ze wszystkiej duszy, ze wszystkiego serca. Przed tym obrazem ukochanym całymi wieczorami wymalowywała przed oczyma chłopięcia cudowne obrazy z życia Dzieciątka Bożego; wyczarowywała w jego myśli, pragnieniach i czynach postać Chrystusową. Tyle razy mówiła mu: „Staś ty bądź Jezusem, a ja będę twą matką"... I tak przez całe życie, aż dotąd...

A teraz? — On spełnił jej i swoje marzenia, a ona, matka? — Zawstydziła się.

— Nie, synu! Idź, gdzie woła cię Chrystus!

Złożyła ręce na kapłańskie skronie, błogosławiła mu bohaterskim słowem ofiarnej matki. Żegnała dziecko swe po raz ostatni, żegnała ze spokojem, zadowoleniem, z odwagą i siłą, bo już wszystko oddała Bogu!

...Mężnym krokiem poszła aż na dworzec kolejowy. Mężną źrenicą śledziła bieg pociągu, w którym złożyła swój skarb. Mężną dłonią dała znak Chrystusowi, że zgadza się na tę całopalną ofiarę.

* * *

W domu zastała pustkę, ale pełną niebiańskiego tchnienia, świętej rezygnacji. Dom stał się kościołem. Ołtarzem było jej własne serce. Ofiarą — najukochańszy syn.

Obejrzała każdy sprzęt, który niegdyś służył synowi. Zbierała jak najwięcej wspomnień kochanych i niby bukiet najcudniejszych róż zaniosła Jezusowi. Upadła na kolana przed obrazem, przed tym, na którym Matka Najśw. żegnała się z Jezusem. Podniosła do góry oczy. Teraz rozumiała i ów sen i ten obraz... Nie lękała się już Chrystusowej źrenicy, widziała w niej dobroć, słodycz, błogosławieństwo. Patrzyła śmiało w oczy Najwyższego Kapłana i Jego Matki. — Matka Jezusowa... Jak bliską była, jak serdeczną! Tuliła się do tej Matki, Spółtowarzyszki życiowej doli, garnęła się do niej jak dziecko, szepcząc: Pod Twoją obronę.

...Wstała. Drżącymi rękoma ujęła obraz, na którym Boża Matka piastowała Swe Dziecię. Ucałowała z czcią ramy, które tyle razy przykładała do radosnych usteczek Stasia.

I powiesiła obraz tuż obok wizerunku Jezusa żegnającego Matkę Najświętszą.

„Tak zaczęłam i wiodłam swe życie. — I tak kończę!"

Fr-n.

Opieka nad dzieckiem ulicy.

Każde większe miasto posiada swoją dzielnicę, przy której granicach kończą się piękne i okazałe kamienice czy wille, kończy się asfaltowa jezdnia, a zaczynają się ubogie, mniej lub więcej w ziemię zapadłe domki, położone przy wyboistych i błotnistych zaułkach. Domami nazywają się one jedynie dlatego, że są zamieszkiwane przez ludzi; inne bowiem cechy rzadko upodobniają je do mieszkań przeznaczonych dla rodu ludzkiego. W takiej dzielnicy królują dwa bratnie bożki — nędza i przestępstwo. Mieszkańcy takich dzielnic, to ludzie pozbawieni najczęściej koniecznych środków utrzymania, biedacy i nędzarze w najprawdziwszym tego słowa znaczeniu. Te warunki życia kierują wychowanków takiej dzielnicy na drogę przestępstwa, lub też niemoralnych sposobów zarobkowania, które zazwyczaj umożliwiają im przez pewien niedługi okres jakie takie bytowanie, a następnie sprowadzają ich w ponurą celę więzienną, czy celę szpitalną.

W takich to dzielnicach wychowują się dzieci i młodzież, nasze przyszłe pokolenie; wychowują się dosłownie sami. Stąd też wynika, że wyrastają one na żebraków i dziadów ulicznych, którzy z nastawioną dłonią wystawać będą pod murami kościołów, przed bramami domów; bądź też na złodziei, czy niemoralnie prowadzących się osobników.

Przestępca rekrutuje się ze sfer najrozmaitszych, ale przeważnie ze środowiska przestępczego. Jakkolwiek zdarzają się wypadki, że był synem zamożnych rodziców, lecz, idąc po drodze najmniejszego oporu w życiu, wykoleił się i stanął w konflikcie z kodeksem karnym — to jednak większość przestępców stanowią ludzie z niższych klas społecznych, pchani nędzą do pierwszego przestępstwa. Zły przykład odgrywa tu również bardzo poważną rolę. Dziecko wychowujące się w zatrutej atmosferze, zatraca wszelkie poczucie moralności. Nie rozumie, że kradzież jest przestępstwem i grzechem. Rośnie w zbrodniczej atmosferze, jest świadkiem ukrywania skradzionych rzeczy, radości z obfitego łupu. Słyszane ciągle opowiadania o przestępstwach wszelkiego rodzaju pobudzają wyobraźnię dziecka, tworząc w ten sposób doskonały grunt dla rozwoju przyszłego przestępcy.
Zdarzają się nawet wypadki współdziałania dzieci w kradzieżach pod kierunkiem przestępców.

Ulica wyciska również piętno na duszy takiego nieszczęśliwego dziecka. Trafiają się bezdomni chłopcy — włóczędzy, którzy spędzają noce na dworcach kolejowych, w melinach złodziejskich, w halach targowych. Awantury w domu ojca, nałogowego

alkoholika, pastwienie się nad chłopcem, są powodem, że opuszcza on dom rodzicielski i nie wraca już do niego, lecz staje się własnością ulicy. Terenem życia jest dla niego odtąd trotuar, rynsztok i towarzystwo mętów ulicznych. Z tego wniosek, że społeczeństwo powinno otoczyć specjalną opieką dzieci ulicy przez wyrwanie ich ze zgangrenowanego środowiska i wprowadzenie ich między ludzi o normalnym poziomie etycznym. Akcja ta wśród społeczeństwa jest jeszcze u nas za słabo rozwinięta i ilość młodzianych przestępców zwiększa się w zastraszający sposób.

Policja kobieca spełnia w wielu krajach zadanie ochrony dzieci i osób specjalnie zagrożonych, do których należą chorzy umysłowo, pozbawieni dachu nad głową, włóczęgi i inne elementy stanowiące zwykle kadry dla późniejszych przestępców. Stany Zjednoczone wpadły pierwsze na pomysł zorganizowania oddziałów policjantek, a dopiero po wojnie powołano w całym szeregu państw kobiety do tej tak ważnej pracy.

Policjantki w Polsce odbywają patrole nocne po ulicach miast, dyżury na dworcach kolejowych, rewizje w potajemnych domach schadzek, oraz prowadzą energiczną walkę z handlem narkotykami i pornografią. Ponadto policja kobieca umundurowana pracuje specjalnie w dziale zwalczania najstraszliwszego odłamu: żebractwa u dzieci. Dziecko żebrzące na ulicy, to groźny objaw naszej smutnej teraźniejszości. To strach przed przyszłością. Kiedy więc jeszcze czas, kiedy takie dziecko ulicy nie zatruje się na dobre atmosferą przestępstwa, należy je w porę wyrwać, odgrodzić od dotychczasowych zgubnych wpływów i skierować na właściwe tory, by wyrosła z niego pożyteczna jednostka społeczeństwa. A dzieci tych raczej przybywa na ulicach wielkich miast. Są między nimi takie, które istotnie pomagają rodzicom, lub są nawet jedynymi żywicielami rodzin. Przeważają jednak osobniki puszczone samopas, bez najmniejszej opieki. Wychowaniem ich nikt się nie zajmował, od zarania dzieciństwa przebywały w domu, gdzie gnieździ się występek i zbrodnia. Wielu z takich przepija już grosz wyżebrany; pije nawet największą truciznę — denaturat zabarwiony sokiem owocowym. Przy sposobności kradnie. Ot, przyszły rabuś, zbrodniarz, oszust.

Otóż zadaniem naszej umundurowanej policji kobiecej jest patrolowanie po parkach, dworcach kolejowych i zajęcie sie losem żebrzącego dziecka. I stosownie do potrzeby i okoliczności udziela policjantka mołoletniemu przestępcy przestrogi, napomnienia, lub doprowadza go do rodziny, 'organizacji opieki społecznej, a wreszcie do t. zw. „izby zatrzymań" dla nieletnich. Małoletni włóczęga, doprowadzony do izby, zostaje naprzód zarejestrowany i skierowany pod prysznic, a po umyciu się i przebraniu w odpowiedni ubiór, udaje się do sali, będącej jedno-

Kącik dla dzieci



CO JA UMIEM...

Co ja umiem...

Mamusia mówi, żem do niczego,
Że nic nie umiem, że nic nie zrobię;
A ja znów zawsze powtarzam sobie:
Umiem ja, umiem dużo dobrego.

Umiem z łóżeczka powstać odważnie,
Kiedy słoneczko zapuka do mnie,
Ubrać się, umyć, prędziutko, skromnie,
Paciorek zmówić zwolna, poważnie.

Umiem uklęknąć przed Matką Bożą
I oczka do Niej radośnie wznosić
I głośno, szczerze mą Matuś prosić,
By nas kochała Swą dziatwę hożą,

Aby nas strzegła, jak kwiatek mały,
By pod Swój płaszczyk chroniła pilnie
I do serduszka tuliła silnie
Przez nockę całą i przez dzień cały.

I podarunek Jej składam miły:
Oczy me, serce i rączki moje,
Płacze, zmartwienia, dziecięce znoje,
Składam Jej wszystkie me młode siły.

A potem—latam, jak małe ptaszę,
Łąkami, lasem, miedzą, potokiem,
Kędy zapragnę i dojrzę okiem,
Bo kocham wszystko, co polskie, nasze!

Fr-n.

TRZY LUSTERKA

... Na przedmieściu niedużego miasta.. Ulica odległa, lecz nie ostatnia, owszem, piękna, czysta. Spokój tu i cisza, przerywana tylko szczebiotem i okrzykami dzieci Domy, przeważnie parterowe, łagodnie, po przyjacielsku spoglądają na rozbawioną dziatwę...

Mieszkanie państwa N. przytykało bokiem do ulicy. Długa weranda, migocąca jasnymi szybami, cisnęła się między gałęzie drzew owocowych. Kłaniały się jej gromadki smacznych jarzynek, krzewy, czerwienią buchających, porzeczek, zamyślonych agrestów, wstydliwych truskawek.

Tu często biegała, buszowała jedyna córeczka państwa N., Kazia. Żeby tylko ona... Sprowadzała koleżanki, nieraz całymi gromadami, gdy wracały z ćwiczeń harcerskich lub ze zbiórek Krucjaty Eucharystycznej. Kazia kochała Krucjatę i wszystkie koleżanki—rycerki. Jakże tedy nie zaprosić ich na smaczne smaczności?

Mamusia Kazi nie gniewała się na psotliwą" hołotę "—jak je z dobrocią nazywała.... Ogród tak wielki, tyle dobrego Pan Bóg w nim zarodził! Tyle uciechy kryło się wśród kwiatów, wśród liści, w soczystych owocach!... Tyle szczęścia młodego, czystego jak krynica, buchającego, jak fontanna, roznosiło się po ogrodzie, gdy ta hoża dziatwa wpadała na miły rabunek. Żywej duszy nie widać a hałasu pełno, a wierzchołki drzew tylko figlarnie kiwają ku sobie.

...„Niech się tutaj bawią. Po cóż mają się nudzić w domu, albo wałęsać po spieczonej ulicy..." I bawiła się dziatwa, dzień po dniu w wolne popołudnia.

Dla Kazi nie była mamusia znów tak pobłażliwa, beztroska, jakby się mogło zdawać. Nie była taką postępową mamusią, co to myśli tylko, by córeczka jak najstrojniej wyglądała. Była sumienną, prawdziwie chrześcijańską matką, dbałą o duszę i serce dziecka. Prowadziła je pewną dłonią w ślad za ukochanym Jezusem.

Lekcje pięknego życia odbywały się najczęściej w ogrodzie Siadały obydwie wśród gromady kwiatów. Kazia znosiła mamci jak najpiękniejsze i jak najwięcej. Mamusia z dziwnym zamyśleniem na twarzy; jakoś wzruszona, garnęła córeczkę ku sobie, kładła rękę na jej długich, ciemnych warkoczach, patrzyła w jaskrawe oczy i mówiła jej o bratkach miłości Boga i bliźniego, o goździkach drobnych ofiar dla Jezusa, o pokorze fiołków, o różanym zapachu żarliwej modlitwy, o bieluchnej lilii skromności. Na kwiatkach odbywały się piękne lekcje religii.

— Który kwiatek najpiękniejszy? — padało pytanie.

Kazia przebierała jeden po drugim. Zgadywała kolejno. I — nigdy nie zgadła. Martwiła się na chwilę. Potem znów biegła za nowymi kwiatami i znowu nie zgadła. — A mamusia patrzyła zamyślonymi oczyma za latającą

pociechą, patrzyła, w — daleką przyszłość. Na koniec szły obydwie przed statuę Matki Najśw. Niepokalanej, która z gęstwiny nej, składały na nich wieniec kwiatów i odchodziły do domu w milczeniu... Życie Kazi płynęło na rozmowie z kwiatami obok



Składała u stóp Matki Najświętszej wieniec świeżych kwiatów...

kwiecia błogosławiła kolorom i zapachom. I modliły się gorąco. Najczęściej odmawiały modlitewkę: „Pomnij, o najdobrotliwsza Panno Mario..." lub „Pod Twoją obronę..." Gdy przychodziły do słów: „Ale od wszelakich złych przygód", z oczu kochanej matki płynęły łzy, cicho, bez szlochu. Całowały stopy Niepokalanej, składały na nich wieniec kwiatów i odchodziły do domu w milczeniu...

figurki Matki Najświętszej Niepokalanej. Kochała Ją tak jak kwiaty, ależ bardziej, tak bardzo!

* * *

... Płynęły wiosna za wiosną, lato za latem...

Kazia wyrosła na dużą, ale zawsze pełną serca dziecięcego, jak dawniej.

c. d. n.

Złodziej.

Przyszła noc z groźną burzą. Wicher trząsł konarami drzew, które gięły się z trzaskiem w różne strony. Co chwila czarne niebo rozdzierała jasna i głucho grzmiąca błyskawica, wśród ulewnego deszczu...

W taką noc skradał się mały chłopiec wśród drzew w stronę domu. Przerażone jego oczy widziały tylko błyszczące okna... Tam spodziewał się ulgi... I z nim postąpiło życie jak ta burza, co niszczy po drodze wszystko, co słabe i nędzne. — Sierota - szedł w świat za chlebem, bo ulice miasta nie mogły go wyżywić. „Na wsi lepsi ludzie" — pomyślał i poszedł het przed siebie.

Za miastem spotkała go burza. Wszędzie pusto: pola lub ogrody, nie widać domów... Dopiero teraz ujrzał duży murowany budynek i błyszczące okna. Błyskawica oświetliła nagle cały gmach i widniący na nim napis: „SIEROCINIEC" Dopadł budynku i skrył się w jego przybudówce. Począł dumać, co dalej czynić... „Sierociniec — to znaczy dom z sierotami — ale nie dla niego"...

Ileż to razy starano się go umieścić, ale na próżno... A tylko w jednym ubranku, bielizny już dawno nie nosi...

Powoli światła gasły w oknach. — Pewnie śpią, a okna tak nisko i lufcik otwarty. Wejdzie, może coś znajdzie do zjedzenia, bo od wczoraj nic nie miał w ustach. A chociaż to będzie kradzieżą — weźmie, bo na pewno nie dadzą i tu, jak nie dawali tam, w mieście, gdy zaczepiał na ulicy... Cicho podszedł do okna i drżącą dłonią otworzył je bez trudności... Po chwili był w izbie. Przy świetle błyskawic poznał, że to pralnia. Szedł dalej długim korytarzem. Schody na górę... wszędzie pusto i cicho. Tu klasy pełne ławek. Ale nigdzie nie znalazł pożywienia.

Nagle drgnął. Usłyszał śpiew wielu głosów... „Wszystkie nasze dzienne sprawy"... rozlegało się po korytarzach, salach i całym budynku, jakby ta cisza zakładowa z szalejącą burzą na dworze chciała wielbić Pana za wszystko, nawet za łzy i cierpienia, za głód i poniewierkę, za sieroctwo i opuszczenie. Skrył się w zagłębieniu. — Tu go nikt nie znajdzie. — Zresztą nie mógł dalej iść, ani wracać. Jakaś niemoc ogarnęła jego serce sieroce... Bezwiednie szeptał słowa pieśni... I widział mały, czysty pokoik, a nad swym łóżeczkiem ukochane usta matczyne. Kładły na dobranoc ostatni pocałunek. Wówczas matka śpiewała tę pieśń... I widział klasę, pełną złotych i ciemnych główek, patrzących w jeden punkt na ścianie. — Krzyż Chrystusowy! Jemu śpiewali podobną pieśń... A tłum rozmodlony śpiewał tę pieśń, gdy on smutnie dumał nad swą sierocą dolą.

Śpiew umilkł. Zapłonęło na korytarzu światło. Zadrżał, że go teraz ktoś zobaczy. Przytulił się do ściany i oczekiwał, co dalej nastąpi. Ujrzał, jak parami wychodzili chłopcy w jego wieku i skręcali w boczny korytarz. O-

bok szły zakonnice. Zapewne nikt go nie ujrzy, bo wszyscy skręcali tam, w dali. Tu mrok, za chwilę ucieknie i pójdzie w tę szalejącą noc, w nieznane jutro. Oby tylko się wydostać! — Wszyscy przeszli. Tylko jedna zakonnica szła w kierunku chłopca. — Zatrzymał oddech ze strachu, a ręce przytulił do bijącego głośno serca. Nagle zamknął oczy. Nie mógł patrzeć z przerażenia... „Co ty tu robisz, chłopcze?“ — usłyszał w ciszy głos, który spadł na niego jak straszne uderzenie. Rozwarł szeroko oczy, by spojrzeć nieszczęściu w twarz... Ale ujrzał — dobre oczy zakonnicy. Jakiś żal wstąpił w to trzepoczące ze strachu serce. Upadł ze szlochem na kolana:

Przez okno wszedłem... za chlebem... jam sierota! — i przytulił rąbek sukni do swych ust, błagając o przebaczenie. Dłonie zakonnicy podjęły chłopca z ziemi.

— Pójdź, opowiesz mi o sobie wszystko.

I w jasnym pokoju odbył się sąd. Opowiedział swe życie smutne, bo sieroce. Bez ojca i matki wychował się od najmłodszych lat u dalszej rodziny. Nędza dopełniła reszty. Ulica przyjęła i jego, ale prędko wygnała. A wreszcie zła noc namówiła do grzechu: Chciał okraść sierociniec... Oczy chłopca spoczęły na twarzy siostry, gdy skończył swą opowieść. Czekał wyroku.

Zakonnica wzięła jego ręce brudne i pokaleczone i przykryła swymi białymi, dobrymi dłońmi które nie chciały karać. I usłyszał o dobroci Bożej tym większej i tym łaskawszej, im większa jest nasza wiara i skrucha. Chłopiec cicho płakał. Płynęły łzy, pragnąc zmyć wszystko, co złe w jego duszy. Pragnęły pokazać gotowość innego, lepszego życia. „O, siostro, nie oddawaj mnie policji. Ratuj, abym więcej nie był złym złodziejem!“ Całował jej ręce. Dłonie siostry spoczęły na głowie chłopca, bo nagle pojęła, że to ona właśnie stała się złodziejką, kradnąc tę duszę dla Boga...

W późną noc nie mógł jeszcze usnąć, chociaż leżał w czystym łóżeczku, obok tylu kolegów. A nad nimi czuwała postać Matki Najświętszej, błogosławiąca Swe sieroce dzieci...

Drogie Dzieci! Dziękujcie Bogu, że nie musicie tułać się po świecie, jak ten biedny chłopczyna. Wspierajcie chętnie takie biedne, opuszczone sieroty! *Wasz Przyjaciel.*

Dobra Mamusia!

Dziecino, kto cię w łóżeczku utula,
W łóżeczku ciepłym, tak słodko, tak mile?
Kto jasne włoski całuje tkliwie?
Twoja matula!
Przez nockę całą kto śpiewa i lula,
Śpiewa i lula tak czule, serdecznie,
Byś spało długo, spokojnie, bezpiecznie?
Twoja matula! *Fr-n.*

Wasze prace i nagrody.

Drogie Dzieci!

Już sobie wyobrażam, jak ciekawe jesteście, co też Przyjaciel powie o tematach z października. — Muszę Was pochwalić. Dowiedziałem się z nich, że znacie dobrze życie św. Tereni i kochacie ją gorąco. Tak, to pięknie!

Dobre opracowania nadesłały: *Terenia Burgiel z Dębicy, Marysia Surzanka z Tarnowa, Hania Domańska z Krasnego Stawu, Irenka Myśliwówna z Szebni, Cesia Chaberska ze Srebrnej, Janek Benedvka z Kol. Widziejki, Boluś Kołodziej z Strzyżowa, Terenia Nadziakiewicz z Rymanowa.* — Innych nie mogę wymienić, bo przysłały za późno, gdy „Kącik" grudniowy już się drukował. — Obiecałem, że najlepszą pracę wydrukuję w „Kąciku". Teraz żałuję mojej obietnicy. Musiałbym chyba cały „Kącik" założyć waszymi referatami. Każdy mi się podobał, a najbardziej tych czterech dziewczynek, które na pierwszym miejscu wymieniłem. A tyle drukować nie mogę. To znowu boję się, że dzieci zagniewają się na mnie. Co byście zrobiły, moje Drogie, na moim miejscu? Ja wybrałem ten referat, który nadszedł pierwszy. Posłuchajcie.

† Króluj nam, Chryste!

Kochany Przyjacielu!

Odpowiadam na pierwszy temat. — Ta dziewczynka to była na pewno św. Terenia od Dzieciątka Jezus. Bo nikt tak nie kochał Jezusa w tak młodym wieku, jak św. Terenia od Dzieciątka Jezus. Jej gorąca miłość do Jezusa zaczęła się już od trzeciego roku życia. Pragnęła tej chwili, by mogła przyjąć Jezusa do serca swego. Płakała z wielkiej radości, po pierwsze dlatego że słodki jej Oblubieniec wszedł do spragnionego serca, a po drugie dlatego że na samo wspomnienie, iż w jej sercu przebywa Mistrz i Król nieba i ziemi, nie mogła znieść tak wielkiej radości. Św. Terenia kochała Matkę Najśw., bo w zaraniu życia uśmiechnęła się do niej i przywróciła jej zdrowie.

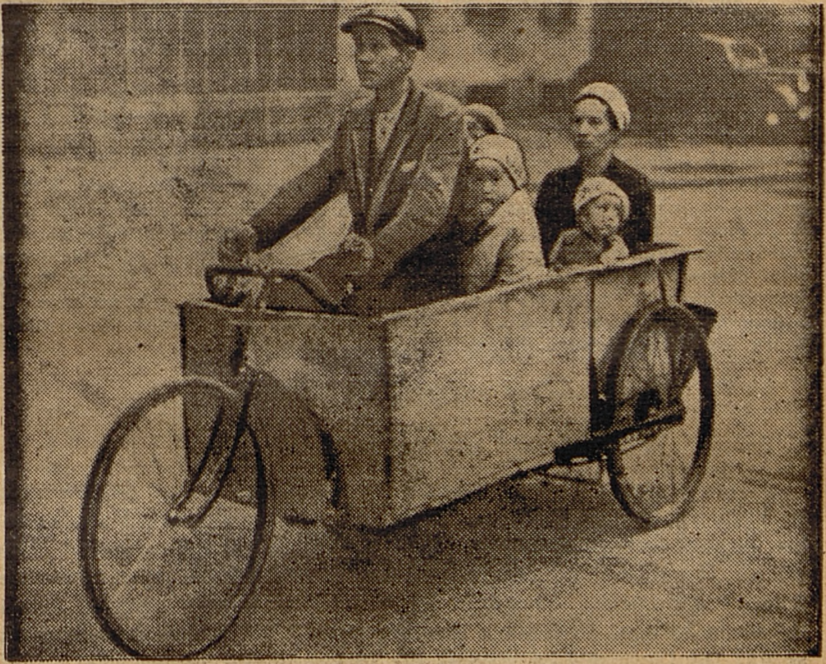
Drugi temat. — Ten piękny wierszyk napisała też św. Teresa od Dieciątka Jezus, wtedy gdy była już w Klasztorze i ciężko chorowała. Bo ta św. Dzieweczka bardzo sie cieszyła, że może cierpieć i śpiewać dla Jezusa. Nie czytałam tego wierszyka nigdy, ale tak sobie przedstawiam, że któż może się cieszyć cierpieniem jak nie św. Terenia? — Znam życie św. Tereni z opowiadania mojej mamy. Wiem, że św. Terenia bardzo cierpiała, a wtedy radowała się, że może cierpieć dla Jezusa. Jest tak dobra jak nam przyrzekła, bo stale o nas pamięta i zsyła nam tysiące róż.

Teresa Burgiel,
aspirantka kl. IV „b". Dębica.

Nowy temat

będzie bardzo interesujący.

Przypatrzcie się dobrze temu obrazkowi, *co za dziwny wóz. W nim dwoje starszych i troje dzieci. Twarze ich zamyślone i posępne. Na przodzie mężczyzna. Oczyma wpatrzył sie w odległą dal, spracowanymi rękoma kieruje wóz. Naokoło pusto i smutno.* — Cóż to za ludzie? Dlaczego tak posępni i dokąd się wybrali? — Opiszcie ich los. Możecie nawet ułożyć piękną powiastkę. — Odpowiedzi nadeślijcie przed 20 grudnia.



Nasze rozmowy!

Bolciu Kołodziej z swym braciszkiem Adasiem gorliwie czytuje „Posłaniec M. B. Saletyńskiej" Teraz przysłali mi obaj swe fotografie od pierwszej komunii św. Serdecznie Wam dziękuję. Będą piękną pamiątką. Bolciu zaprasza mię do siebie. Może i kiedyś... Strzyżów znam doskonale, nieraz w nim byłem, nieraz też kąpałem się we Wisłoku. Pozdrówcie, Chłopcy, Waszą Dobrą Mamusię. *Irenka Myśliwówna.* Przepięknie napisałaś. A jeszcze piękniej, że ochotnie pracujesz wśród dzieci. To praca dla Boga i Ojczyzny. Szczęśliwaś, że masz tak troskliwą mamusię. *Janek Benedyka* tak żałuje pióra i atramentu. Napisz mi, Janku, coś więcej o sobie. *Cesia Chaberska* też bardzo powściągliwa w pisaniu. Do Przyjaciela można dużo napisać. *Marysia Sursanka* od dwóch lat czyta „Posłaniec M. B. Saletyńskiej" i bardzo się jej podoba. Cieszę się z tego bardzo, Marysiu. A może kiedyś napiszesz mi, co Ci się najbardziej podoba i co byś chciała czytać w „Kąciku dla dzieci"? — Na inne listy odpowiem przyszłym razem, bo teraz, jak widzicie, nie mam miejsca.

Posłuchajcie jeszcze uważnie, co Wam powiem: *W miesiącu grudniu prośmy gorąco Matkę Najśw., by serce nasze przygotowało na wielkie święto Bożego Narodzenia.* *Wasz serdeczny Przyjaciel.*

cześnie świetlicą i sypialnią. Jedna sala przeznaczona jest dla dziewcząt, druga dla chłopców. Zatrzymani w salach tych pod opieką i nadzorem policjantek, oraz wykwalifikowanych pielęgniarek, słuchają specjalnych pogadanek, oddają się różnym zajęciom gospodarskim, słowem: cały dzień są zajęci. Izba zatrzymań pełni rolę punktu rozdzielczego, skąd kieruje się dzieci do sądu dla nieletnich, do zakładów poprawczych itp. Praktyka wykazała, że teren każdej takiej izby stał się wdzięcznym polem pracy polskich kobiet policjantek ku pożytkowi kraju i społeczeństwa.

Przez tę instytucję przewija się setki dzieci. Były między nimi takie, które otwarcie przyznawały się do kradzieży i żebractwa, nawet zorganizowanego w „związki i sekcje". Inne znowu opowiadają, że żebrząc łączyły się w grupy „członków" wzajemnie się wspierających i informujących. Były zahartowane już w życiu, zacięte, o których wiadomo, że, aby wywrzeć na nie jakikolwiek wpływ wychowawczy, trzeba by wielu lat żmudnej i mozolnej pracy. Ale są i takie, które płaczą. Płaczą nie z obawy przed mundurem policyjnym. Ten mundur dał im ciepłą strawę, ciepłą kąpiel i czyste na noc posłanie, a co najważniejsze — dobre słowo. Leją się łzy rzęsiste, łzy najprawdziwszej tragedii z obawy przed rodzicami, którym dziecko ma być wydane. Czeka je tam bowiem kij bezlitosny z ręki ojca pijaka. Dziecko wznosi ręce do policjantki i błaga: „Zmiłujcie się nade mną i nie prowadźcie mnie do domu. Nie chcę wracać do domu..."

Ale oto nadchodzi wieczór. Wspólna modlitwa, poczem gasną światła i zostaje tylko świecąca się lampka przed obrazem Matki Boskiej. Sale zalega cisza... Powoli sen litościwy otula biedne, młode, wynędzniałe duszyczki i prowadzi je ku najwyższemu dla nich błogosławieństwu — ku zapomnieniu.

Jan Wierzbówka
Nadkomisarz P. P.

Wielka męczennica, Cecylia.

(Dokończenie.)

Obok stał anioł z twarzą mieniącą się tysiącami cudnych blasków. W ręku trzymał dwa wieńce, z róż i lilij uwite. Jeden włożył na głowę Cecylii, drugi na głowę Waleriana, mówiąc: „Godni jesteście nosić te wieńce dla czystości waszych serc i świętości waszych ciał!"-

Śladem Waleriana poszedł brat jego, szlachetny Tyburcjusz. Dwaj bracia, złączeni z sobą braterstwem wiary św., pasowani na rycerzy Chrystusowych przez papieża Urbana, pod wodzą świętej, niezłomnej dziewicy, Cecylii, byli gotowi do walki za Jezusa.

Jakoż rzeczywiście walka wkrótce się rozpoczęła. - Prefekt Rzymu, Almachiusz, korzystając z nieobecności cesarza Aleksandra, przychylnie usposobionego dla chrześcijan, rozpoczął okrutne prześladowanie. Przed trybunał krwawego urzędnika zostali pozwani Walerian i Tyburcjusz. Oskarżono ich, że grzebali ciała pomordowanych chrześcijan.

—Jakżeż śmiecie hańbić wasz ród sławny, pospolitując się z tą zabobonną sektą! - krzyczał Almachiusz.

—O, jak pragniemy być ich sługami! Obyśmy mogli pójść śladami ich świętości! — odparł z zapałem Tyburcjusz.

— Nazywasz nas szalonymi, bo majątek nasz rozdajemy ubogim, bo nie chcemy się hańbić wstrętnymi rozkoszami. Przyjdzie czas, gdy zbierać będziemy owoce naszych strat. Z łez zbierać będziemy radość! — podjął Walerian...

Almachiusz zawahał się, jak dalej postąpić.

— Śpiesz się, doradzał Tarkwiniusz. — Gdy skażesz ich na śmierć, zabierzesz ich majątek. Inaczej wszystko rozdadzą ubogim.

Almachiusz zrozumiał. Wydał rozkaz.

Prowadzono bohaterskich braci drogą apijską do Pagus Troppius, środkiem grobów, kryjących zwłoki pomordowanych chrześcijan

... Upadli na kolana w ostatniej, wspólnej modlitwie.

Pod ciosami pogańskiego miecza oddali duszę Jezusowi. Byli Mu wierni do końca, jak przystało na szlachetnych obywateli wiecznego Rzymu!...

Ciało bohaterów zabrali chrześcijanie. Mężna Cecylia pogrzebała je na cmentarzu Pretekstata, koło drogi apijskiej. — Jakże była szczęśliwa z odniesionych zwycięstw!

Tymczasem Almachiusz pilnował konfiskaty dóbr pomordowanych braci. Lecz nie było co konfiskować. Uprzedziła go Cecylia. Cały majątek rodzinny, swój, swego męża i jego brata, rozdała ubogim.

W wigilię odejścia do niebieskiej ojczyzny już nic jej nie łączyło z ziemią. Była gotowa!

Dla Cecylii Almachiusz okazał z początku więcej łagodności. Nie chciał prowadzić jej przed sąd, lękał się cesarza, przecież ród Cecyliuszów był tak zasłużony...

Wysłał tedy sędziów do mieszkania Cecylii, by prywatnie, u siebie, złożyła bogom ofiarę.

— Bracia, odezwała się do nich Cecylia, mą chwałą i pragnieniem jest umrzeć dla Jezusa. Żal mi was, bo służycie okrutnemu panu...

Mówiła długo, z taką siłą, że wysłannicy Almachiusza upadli na kolana, wołając wśród łez: „Wierzymy, że Chrystus, któremu ty służysz, jest Bogiem prawdziwym".

— Idźcie i powiedźcie Almachiuszowi, że proszę o chwilę zwłoki...

Bezwłocznie powiadomiła papieża Urbana o bliskim męczeństwie. Sędziwy starzec odwiedził dzielną chrześcijankę, dał jej ostatnie błogosławieństwo i udzielił chrztu 400 osobom, między nimi i owym wysłannikom Almachiusza. Po kilku dniach Cecylia otrzymała rozkaz stawienia się przed prefektem.

Nigdy nie była tak wielką i wspaniałą, jak wówczas, gdy pełna godności i skromności, stała pośrodku spodlonych pogańskich bogów i ludzi.

— Chrześcijanka to moje najpiękniejsze imię!... Jestem oblubienicą Jezusa!... Oskarżenie jest moim triumfem, śmierć będzie moim zwycięstwem! Nie nazywaj mię szaloną. Sobie samemu postaw ten zarzut, bo sądzisz, że wydrzesz mi Jezusa...!

Almachiusz wydał wyrok śmierci. Lecz nie chciał jej tracić publicznie, z obawy przed rozruchami i oburzeniem magnatów. Zamknięto Cecylię w łazience jej własnego pałacu i rozpalono w piecu ogromny ogień. W rozgrzanej parze wytrwała dziewica miała znaleźć okrutną śmierć. Przez resztę dnia i przez całą noc poganie dorzucali drwa na palenisko. Rozpalone powietrze parzyło okrutnych katów. — Dziewica ze spokojem czekała, aż Niebieski Oblubieniec inną drogą poprowadzi ją ku sobie.

Zawiedziony w rachubach prefekt wysłał liktora. Cecylia przyjęła go z radością, jak dobroczyńcę. Trzykrotnie uderzył mieczem w szyję dziewicy. Otworzył ogromną ranę, lecz głowa, jakby na znak niezwyciężonej dumy Chrystusowej, nie odpadła. Prawo zabraniało dalszych ciosów.

Trzy dni spoczywała tak w królewskiej purpurze własnej krwi. Wierni z czcią maczali kawałki płótna w krwi męczeńskiej i chowali je jako relikwie. Głęboko do serc spływały gorące słowa bohaterki. Ostatkami sił zaklinała ich, by wytrwali w wierze.

Papież Urban odwiedził umierającą. Jemu powierzyła swych ubogich, a mieszkanie oddała na świątynię dla wiernych.

W ostatniej chwili ręce przycisnęła mocno do serca, jakby na znak, że tajemnicę ostatniego uderzenia chce powierzyć Bożemu Oblubieńcowi.

...W pogrzebie św. Cecylii wziął udział papież Urban w asyście diakonów. Cenny skarb złożono na cmentarzu Kaliksta niedaleko od grobu Waleriana i Tyburcjusza.

...Pałac, w którym mieszkała, zamieniono na kościół. W roku 821 papież Paskal odrestaurował starożytną bazylikę i złożył w niej zwłoki św. Cecylii, Waleriana i Tyburcjusza, by jak razem cierpieli, tak i razem odbierali cześć wielcy bohaterzy ofiarnej krwi!

ks. R. Wojtunik, m. s.

Z murów Małego Seminarium w Dębowcu.

Po pięcioletniej przerwie, rozbrzmiały znowu mury Małego Seminarium w Dębowcu młodzieńczą radością i uczniowskim gwarem. Z końcem sierpnia przybyli nowi wychowankowie. Pociągiem, wozami, a nawet pieszo, zdążali oni z różnych stron Polski, by pod opiekuńczym płaszczem Marii Saletyńskiej, która ich powołuje do pracy pod swoim sztandarem, zacząć naukę.

Ruch był niemały. Każdy, przy pomocy rodziców, przenosił swoje mienie na drugie piętro gmachu seminaryjnego, by się tam rozgościć na dobre. Puste dotąd łóżka i szafy zapełniły się. Wysokie sienniki uczyniły z sypialni jakby okopy.



Nasi wychowankowie z Przew. Ks. Dyr. J. Szczepańskim, m. s.

Wychowankowie pożegnali rodziców i pozostali pod opieką przełożonych. Niejednemu zakręciła się łezka w oku, gdy patrzył przez okno za odjeżdżającymi, ale to było tylko przejściowe... Ogólna wesołość opanowała wkrótce wszystkich.

Pierwszy dzień pobytu z dala od domu zakończył się, u stóp Matki Najśw., wieczorną modlitwą. Ta Matka najczulsza przygarnęła do Serca tych, którzy opuścili dom i rodzinę, by się poświęcić Jej służbie.

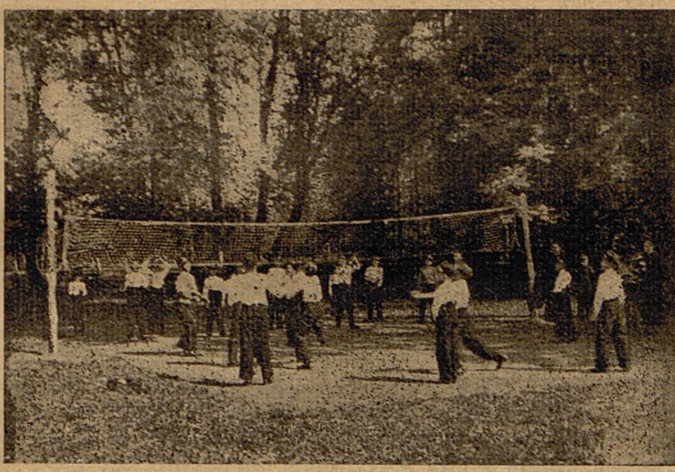
Dwa dni po przyjeździe poświęcono na poznanie okolic Dębowca i zaznajomienie się z rozkładem domu, który niejednym wydawał się istnym labiryntem. Wycieczki w okoliczne

góry i lasy dopomogły do wypędzenia resztek tęsknoty za domem rodzinnym.

Przed rozpoczęciem roku szkolnego odprawiono króciutkie rekolekcje, by nabrać sił duchowych do nowej pracy, która zaczyła się z dniem 1 września odśpiewaniem uroczystego „Veni Creator". Na ławkach ukazały się stosy książek, do uczelni zaczyli chodzić księża profesorowie... Rozpoczyły się ciche dni nauki...

W dniu 15 września wychowankowie mieli szczęście poznać Przew. Ks. Prowincjała, który przybył na kilka chwil do Dębowca, by odwiedzić najmłodszych członków polskiej rodziny saletyńskiej i pożegnać wyjeżdżających do Argentyny misjonarzy.

Uroczystości odpustowe ku czci M. B. Saletyńskiej przerwały, na dni kilka, zajęcia szkolne. Uczniowie M. Seminarium wzięli czynny udział w święcie. Przygotowani wprawną ręką ks. profesora śpiewu, nucili podczas Drogi Krzyżowej rzewne pieśni ku czci Chrystusa cierpiącego i Matki Bolesnej.



Przy wesołej grze w piłkę zapomina się o domu rodzinnym.

Po krótkim odpoczynku odpustowym zabrano się znowu do wytężonej pracy, by wzbogacić umysł nowymi wiadomościami, a serce szlachetnymi uczuciami i coraz gorętszą miłością ku Marii Saletyńskiej.

By już obecnie przyczynić się do rozszerzenia czci Matki Płaczącej, wychowankowie ofiarowali chętnie swoje usługi w czasie wolnym przy wysyłce „Posłańca".

Wesołe zabawy w ogrodzie seminaryjnym i miłe wycieczki w sąsiednie góry są zasłużoną rozrywką i wypoczynkiem po pracy.

Szybko, wprost niespostrzeżenie, upłynął wrzesień... J. S.

Doliną Prutu.

...Warszawa, Lwów, Stanisławów, Worochta...

Długie, pulmanowskie wozy suną się miękko, jakby koła i szyny nie były z twardej stali, lecz z gumy. Niosą prędko. Równe, barwe niziny zataczają szerokie kręgi i giną za ostatnim wagonem. Polne, świeże, a nasycone słońcem i zielenią, powietrze przyjacielskimi falami spływa na roześmiane twarze wycieczkowiczów, figlarnie porywa końce modnych krawatów, psotliwie wkręca się w nastawione fryzury. ... Panowanie .świeżego powietrza, wywczasy, wakacje. Jaki taki opuszcza rozpalone mury miasta, ucieka daleko, jak najdalej od rodzinnych progów, choćby na granicę Polski... ale tylko wówczas, gdy piękna pogoda dopisze...

... Worochta...

Zawsze byłem niezwykle ciekawy, jak też wygląda Polska w tym miejscu, gdzie już przestaje być Polską, ile tam jest jeszcze polskości, polskiej mowy, polskiego serca, oddechu, obyczaju... Pragnąłem zobaczyć, choć tak z zewnątrz, choć z okna wagonu, z prostej ciekawości, nie dla badań naukowych.

W połowie sierpnia b. r. wsiadłem na jeden z takich pulmanowskich wozów. Czas wszakże był przykry. Deszcz, choć delikatnie, ale bez przerwy, znaczył kropki i kreski po dużych; sposępniałych szybach. A po niebie kłęby, tumany szarych chmur przetaczały się, nie wróżąc żadnej pogody. Było jej dość w czerwcu i lipcu. Teraz, dla odmiany, nieco słoty. Ufałem jednak, że przecież choć trochę słońca uśmiechnie się do mnie. Boć nazajutrz miała być sobota...

Za Nadwórną okolica poczyna się zmieniać. Powoli, nieśmiało, krok za krokiem, skądś, spod ziemi, wysuwały się pagórki, zrazu odosobnione, niczem patrole wojsk nieprzyjacielskich. Stopniowo coraz ich więcej, podają sobie ręce, wiążą się wieńcem uroczystym, a swobodnym, podnoszą się ku górze coraz śmielej. Zbliżają się poprzez niziny, biegną ku uciekającym oknom pociągu, otaczają kołem coraz ściśnionym, napastują od góry, już zupełnie pewne siebie, zbrojne strzelistymi wierzchołkami. Stoją zwartym dwuszeregiem. Środkiem przebija się pociąg, mknie, jakby się bał nagromadzonych skał i lasów. Wije się, przemyka w głębokich zakosach, jakby gnany potężną górską armią. Na małych stacyjkach nabiera oddechu i znowu pędzi skalistymi brzegami Prutu, tuż ponad tryskającą szarą pianą, kołami muska niemal burzliwe garby huculskiego potoka...

A leniwa mgła wyciąga się sponad brzegów mokrych, ociekających, sunie się rozpadlinami wąwozów, przegina się poprzez wirchy, rozwleka szeroką ławicą skróś zielone zagony smreków, lub jednym fałdem zagina się ku przelatującym brzemieniom dżdżystych chmursk. (Ciąg dalszy nastąpi.)

Wiadomości ze świata

Niemcy hitlerowscy czasami jąkby rzeczywiście nie wiedzieli co czynią w zapamiętałej walce z religią. Aż litość bierze. Organizacje kościelne zostały zniszczone, nie ma już właściwie szkół chrześcijańskich. Miejsce religii chrześcijańskiej ma zająć religia krwi i rasy, gleby i honoru. Oto, co powiedział minister Goebels 10 października w Bad Segeberg: „My politycy uważamy się za tych, którym powierzone zostało nie tylko zorganizowanie życia materialnego, ale i opieka nad duszami ludzkimi. Dlatego w naszej pracy wychowawczej musimy pomniejszać wpływ różnych niepowołanych opiekunów duchownych„. Warto też przytoczyć słowa ministra Ley: „Wierzę na ziemi jedynie w Adolfa Hitlera i wierzę, że narodowy socjalizm jest jedyną dla Niemców wiarą. Wierzę, że Ad lf Hitler, wódz nasz, został nam zesłany, wierzę, że istnieje Bóg, który nas błogosławi, strzeże, i kocha i ochrania. Wierzę, że ten Bóg zachowuje nam naszego Wodza po to, by poprowadził Niemcy do wielkości i wolności„. -Z taką wiarą można rzeczywiście tylko burzyć świat.

We Francji odbyły się wybory do sejmików samorządowych (jakby naszych wojewódzkich i powiatowych). W porównaniu z zeszłorocznymi, komuniści zyskali o 50 tys. głosów mniej, a socjaliści o 150 tysięcy mniej.

Belgia, która w czasie wojny światowej tyle ucierpiała od Niemców, ostatnio porozumiała się z nimi. Belgia zobowiązała się, że nie będzie służyła za podstawę działań wojennych dla innych państw (Francji i Anglii), a Niemcy postanowiły szanować granice Belgii, a nawet udzielić jej pomocy, w razie, gdyby ją napadnięto. — Na tym układzie Hitler skorzystał podwójnie 1) nie można go posądzać o plany zaborcze; 2) ma swobodniejszą rękę na wschodzie (Czechosłowacja, Polska, Gdańsk).

Irlandia wspaniale okazała swą łączność z Kościołem katol. Oto w czasie konsekracji nowego biskupa diec. Cavan wiceprezydent Irlandii O' Kelly wypowiedział te słowa: „Mam głębokie przeświadczenie, że ta ścisłą współpraca, jaka cechuje stosunek narodu do Kościoła w naszym kraju, będzie też zawsze, jak długo Irlandia Irlandią pozostanie, znamienną cechą stosunków między państwem a Kościołem w Irlandii. Myślę, że nigdy nie nadejdzie dla Irlandii ten dzień, w którym te dwie społeczności miałyby być rozłączone w swej współpracy. Jest to dziś rzeczą największej wagi, by działalność państwa i rządu była kierowana zasadami chrześcijańskimi i katolickimi". — Znany zaś przywódca irlandzkich robotników tak się wyraził: „Ogromne masy ludu pracującego są z gruntu katolickie i katolikami pozostaną. Nad domowym ogniskiem człowieka pracującego czuwa jeszcze Bóg, a Jego słudzy zażywają w naszym kraju takiego poważania jak ongiś".

Najboleśniejszą łzą Hiszpanii jest los dzieci baskijskich, wysłanych za granicę w czasie wojny domowej. Wywieziono je do Angii, Belgii, Francji, Rosji, Meksyku. Zabierano je gwałtem, lub za wymuszonym pozwoleniem rodziców. Wywieziono je, ponieważ komuniści chcieli widokiem tych nieszczęśliwych zjednać sobie poparcie u obcych rządów. Dzieci pochodzą z rodzin katolickich. Obecnie są w znacznej liczbie poddane „opiece" komunistycznych organizacyj, które usiłują zbrodnię zaczętą doprowadzić do końca. Dziś 5 tysięcy rodziców domaga się powrotu dzieci, radości swojej i nadziei. Akcja jest trudna do przeprowadzenia, bo nikt z rodziców nie wie, gdzie się znajdują ich dzieci. Wywożono je bowiem w nieznanym kierunku i za fałszywymi dokumentami. Staraniami o powrót dzieci kieruje arcybiskup Antoniutti. Ojciec św. przeznaczył na ten cel 300 tysięcy lirów. Rządy pańtw, w których przebywają wywiezione dzieci, są przychylne naogół ich powrotowi do rodziców. Jedynie

Rosja dotychczas nie dała odpowiedzi, a Francja stawia wielkie trudności.

* Zwycięstwa gen. Franco są co raz wspanialsze. Cała północna Hiszpania jest w jego posiadaniu wraz z największymi kopalniami węgla i rudy żelaznej. Na Atlantyku czerwoni nie mają już żadnego portu, a na 50 prowincyj posiadają tylko 15.

W MAROKU (północna Afryka) miejscowa ludność od dłuższego czasu buntuje się przeciw panującym tam Francuzom. Samoloty, wojsko, policja zostały powołane do czuwania nad spokojem publicznym.

W Palestynie Arabowie buntują sie przeciw Anglii. W niektórych wsiach napadli nawet na posterunki policji. Władze w odwecie wysadziły w powietrze szereg domów, lub nałożyły wielkie kary pieniężne. — Ciekawe, że wielką życzliwość okazują Arabom Włosi.

Japonia wdarła się już kilkaset mil wgłąb Chin. Z zajętych obszarów tworzy niezależne państwa, które w przyszłości będą ją zasłaniać od Rosji.

Naszym, niekończącym się strapieniem jest Gdańsk, który dziś stoi już całkowicie pod komendą Berlina. Polakom dokucza się na wszelki sposób. Najnowszym tego dowodem jest sprawa z polskimi parafiami. Na terenie Gdańska jest około 50 parafij katolickich. Odbywały się w nich i polskie nabożeństwa, ale w czasie niedogodnym; kazania głosili przeważnie Niemcy polszczyzną nieznośną. Wobec tego przy poparciu władz Polacy wybudowali dla siebie oddzielne kościoły które jednak nie miały praw parafij. Ostatnio polscy księża wnieśli prośbę do Ojca św. o utworzenie czterech polskich parafij wyłącznie dla Polaków którzy się do nich dobrowolnie zapiszą. Ojciec św. przychylił się do prośby i biskup gdański ks. E. O' Rourke wydał rozporządzenie ustanawiające, na razie, 2 polskie parafie. Na to hitlerowcy podnieśli niebywały krzyk i wysłali protest do Ojca św. Wydzielenie parafij polskich zostało chwilowo wstrzymane.

* Na uniwersytetach rektorzy wydali rozporządzenie, by Żydzi zajęli oddzielne ławki. Z pewnością mieć będą w ten sposób więcej miejsca i wygody. Mimo to posłowie żydowscy zaprotestowali u ministra Świętosławskiego, lecz odeszli z niczym.



Dziennikarz do portiera w Lidze Narodów: — Ci panowie delegaci będą pewnie zastanawiać się jak usunąć wojnę?
Portier — A czyż jest gdzieś na świecie wojna? —

Skrzynka zapytań.

1) Jak się odmawia koronkę do Matki Boskiej Bolesnej?

Koronka do Matki Boskiej Bolesnej składa się z 7 części, z których każda ma 1 Ojcze nasz i 7 Zdrowaś na cześć siedmiu Boleści Najśw. Panny, które przed każdą częścią trzeba wymieniać i o nich podczas odmawiania rozważać. Boleści te są następujące: I. Kiedy Najśw. Panna, ofiarując Pana Jezusa w kościele i oddając Go na ręce Symeona, usłyszała od niego te słowa: „I duszę Twą przeniknie miecz". — 2. Kiedy Najśw. Panna dla uniknięcia prześladowania Heroda musiała z P. Jezusem uchodzić do Egiptu.— 3. Kiedy, będąc w święto paschy w Jerozolimie, a nie wiedząc, gdzie się P. Jezus podział, przez trzy dni Go szukała.— 4. Kiedy spotkała P. Jezusa niosącego sobie krzyż na Kalwarię, na którym miał być ukrzyżowany. — 5. Gdy widziała P. Jezusa na krzyżu umierającego po trzygodzinnych mękach. — Kiedy P. Jezusa, włócznią przebitego i z krzyża zdjętego, wzięła na swe najczystsze łono.—7. Kiedy widziała jak P.J. do grobu złożono.

2. Czy można osiągnąć zbawienie, gdy, z powodu ważnych przeszkód, nie żyje się w takim stanie, do jakiego czuje się powołanie?

Tak długo człowiek ma możność zbawienia się, jak długo żyje na ziemi. Nic i nikt nie może mu w tym przeszkodzić, nawet Pan Bóg, który każdemu daje tyle łaski, by mógł zyskać szczęśliwość wieczną. Pewnie, że w jednych okolicznościach będzie łatwiej ustrzec się grzechu, w innych trudniej. Ale z wszystkich można wyjść cało. — Jeżeli Pan Bóg przeznacza komuś jakieś powołanie, to, oczywista, w tym celu, by mógł łatwiej spełnić cel swego życia, to znaczy: osiągnąć zbawienie. Kto idzie za tym powołaniem, spełnia wolę Bożą. — Kto lekceważy powołanie, ale prawdziwe, nie urojone, kto z własnej winy je marnuje, będzie miał wobec Boga cięższą odpowiedzialność. Nie można jednak powiedzieć, że już jest, nawet za życia, odtrącony od Boga, potępiony. Przecież może jeszcze Boga przeprosić. — Może się też zdarzyć, że ktoś, nie z własnej winy, lecz z powodu jakichś ważnych przeszkód, np. z braku zdrowia, środków materialnych, nie idzie za swym prawdziwym powołaniem. Czy może się zbawić? Oczywista. Przecież nie jego w tym wina, że nie słucha powołania. A nawet Pan Bóg doda mu jeszcze pomocy, łask specjalnych, by wszystkie trudności szczęśliwie przebrnął. Zważmy też, że taki człowiek czyni wielką ofiarę ze swych szlachetnych pragnień. Pan Bóg i to mu wynagrodzi stokrotnie. Nie potrzebuję dodawać, że czy w tym, czy w innym zawodzie, należy wiernie pełnić wszystkie przykazania Boże i kościelne. Od tego zależy nasze zbawienie.

PODZIĘKOWANIA.

Chechły. Syn nasz, Henryk, leżał przez całą dobę nieprzytomny i konający. Na oczy już zaniewidział od strasznego bólu głowy. Wówczas udaliśmy się z ufnością o pomoc do Matki Boskiej Salet. Po użyciu wody i odmówieniu nowenny, choroba ustąpiła. Za tę wielką łaskę składamy M. B. Saletyńskiej gorące podziękowanie i prosimy Ją o dalszą pomoc i opiekę dla całej rodziny. *Jan i Apolonia Srokowie.*

Potwierdzam. ks. Rogóż, prob.

Ciołkoń. Córka nasza, Stanisława, zachorowała na zapalenie opon mózgowych. Lekarz stwierdził, że stan jest bardzo groźny: gorączka postępowała, życie gasło. Kapłan udzielił ostatnich sakramentów św. Wówczas jeszcze raz udaliśmy się do cudownej Matki Boskiej Saletyńskiej i Matki Boskiej Częstochowskiej z prośbą o ratunek. Po użyciu wody cudownej, tak nam dopomogła ta Niebieska Lekarka, że gorączka opadła i choroba ustąpiła. Za tak wielką łaskę niech Ci będzie cześć i chwała, o Mario. Tobie polecam całą moją rodzinę. Składam ofiarę na budowę kościoła M. B. Salet. *Maria i Walenty Goździk.*

Tak przedstawiony powyższy stan choroby stwierdziłem, będąc u chorej, i zarazem jej wyzdrowienie.

Krobia, 26 IX. 1937. ks. Wojciechowski.

Gorzyce. Publicznie dziękuję M. B. Salet. za uzdrowienie mojego dziecka i proszę o dalszą opiekę nad całą rodziną.

Helena Telma

Kańczuga. Bezgranicznie wdzięczna Najukochańszej Matuchnie za szczególne łaski i opiekę nade mną, składam Jej publicznie pokorne wyrazy czci i hołdu. — Z głęboką wiarą i ufnością oddaję w Twoją Najśw. Opiekę siebie i męża mojego, matkę i rodzinę moją i błagam Cię, Matuchno Najśw., wspomagaj nas w ciężkim pochodzie życiowym, błogosław naszym zamiarom i pracy, wzmacniaj siły nasze, buduj szczęśliwie rodzinę, a nie omieszkam w mych modłach codziennych słać przed tron Twój, Matko Najśw., niewysłowione dzięki za Twą opiekę.

Skórska Olga

Krosno. Za uzyskane zdrowie i wiele łask dziękuję Matce Boskiej Saletyńskiej. *Zh.*

Lwów. Syn mój, będąc przy wojsku, ciężko zachorował na podrażnienie opon mózgowych. Lekarze nie robili żadnych nadziei utrzymania go przy życiu. Zwróciłam się do M. B. Saletyńskiej z gorącą prośbą. Odprawiłam nowennę do św. Teresy

od Dzieciątka Jezus, wraz z córkami przyjęłam komunię św., obmyłam syna wodą saletyńską i założyłam mu medalik. Tylko cudem przyszedł do zdrowia. Dziś jest na posadzie i czuje się zupełnie dobrze. Za tę łaskę M. B. Salet. gorąco dziękuję i posyłam ofiarę na mszę św. *Ludwika Maślukowa*

Powyższe zdarzenie potwierdzam jako prawdziwe.
Urząd paraf. rzym.-katol. Lwów-Zniesienie 8 X. 37. ks. L. Wołek

Osiek. Sercem, pełnym wdzięczności, składam M. B. Saletyńskiej podziękowanie za uleczenie mojego wnuczka i mnie z poważnych chorób, i za wiele innych łask. Przesyłam ofiarę na kościół. *K. Podwapińska*

Ożydów. Serdecznie dziękuję Matce Najśw. za cudowne uzdrowienie mię z ciężkiej choroby i za wiele innych łask doznanych. Załączam skromną ofiarę na kościół. *F. Moskwowa*

Byłam chora na zapalenie stawów. Udałam się z prośbą do Matki Boskiej Salet. i odzyskałam zdrowie. Składam za to małą ofiarę na budowę kościoła. *Eugenia Wolska*

Stanisławów. Najdroższej Płaczącej Matce z całego serca dziękuję za pomoc udzieloną mej młodej a tak biednej duszy. Z całą ufnością tulę się do Jej matczynego serca. *A. S.*

Nad to dziękują M. B. Saletyńskiej za otrzymane łaski i polecają się Jej opiece:
Stanisław Kiełtyka z Jazowej, K. J. z Dzielca, August Radko z Zawadowa, Iwan Bohdaniuk z Potoczysk, Maria Witkowska z Berdechowa, Waleria Kottuzowa z Kościana, Anna Augustynowicz, zelatorka, z Kolbuszowej, Eugenia Kędziorowa z Łętowni, Ludwik Kufel z Buczkowic, Elżbieta i Agnieszka Kufel z Łodygowic.

NASI ZMARLI

Polecają się modłom naszym dusze śp. Dobrodziejów Zgromadzenia i Czytelników „Posłańca M. B. Saletyńskiej".

Wierzchosławice: Jan Płanik, *Bukownica*: Jadwiga Wronkowa, *Tarnów*: Maria Młynarska, *Nowa Wieś*: Józefa Kasperska, *Żurawica:* Wiktoria Januszczak, *Biała:* Maria Bar, *Kacz - Tobolicki*: M. Kadelska, *Lubania*: Katarzyna Gała, *Kościan*: Bogusław Kaszewski zelator, *Siemiechów:* Zuzanna Witkowska, *Buczkowice*: Maria Tarnawowa, *Łańcut*: Antoni Dudek, *Kołaczyce*: Aniela Żygłowicz, *Opalenica*: Weronika Najdek, *Tarnów* Stanisława Kochowa, *Chodorów:* Katarzyna Głośnicka, *Stanisławów*: Joanna Muszyńska, *Nielisza*: Paweł Paszko.

Wieczny odpoczynek racz im dać, Panie, a światłość wiekuista niechaj im świeci na wieki wieków. Amen.

Ofiary.

Rozsprzedali „cegiełki" lub złożyli ofiary na kościół:

FKasprzakowa, WEymott, JKończakowa, APająk, KAdamczyk, JWitlicka, J Jachimowa, HObercówna, ZSzmigiel, JKielar, MKopczyńska, KNachurski, A Jastrzębska, MŚwitkowska, FBukowa, SSztajer, MMałkiewiczowa, KMichalakówna, SSzmer, Stow Służebnic Miłości Bożej Lwów, JŚwierczak, MNajdowa JSzpunar, MMoszonowa, FCzapor, ASzybryt, WZima, JHermanówna, AŻaba, AMuchowa,AMonsen, JStryszowa, FSędzicka, KLasota, KsProb Marek, KMazurkówna, JSzołdrówna, ASzołtysik, MGórska, KKaszuba, JIglatowski, JSamocka, Ks Prałat Ryster, HSzelcówna, LSzymański, BCisło, CRogowski, W Chorąży, TBlanc, MJachim, TPollinger, WNiwa, ASerkowska, WKwiołkowska, Ks MKaczorowski, Kurek, ZCzekajówna, JTokarz, TDziduszko, SCzaja, MGorgowicz, MMikołajczak. FMaśnik, JPłoskoń, JWojnarowicz, JKarcewicz, MHołowacz, SGrzeszczukowa, MKogutowa, JCaban, KGleń. JSzamsza, Bronarscy, Fryburk, WPtak, PFerusiowie, Koło Mł Ludowej z Łasków, RLewandowska, JRedner, JPastułówna, MKoralewicz, MPieścikówna, PKożuch, FKlemańska, JMoretzowa, JRappe, AMleczko, AKowalski, SWójcik, AMackowska AStychalska, JPieniążek, MGajdek, KZymełka, JWiśniewska, IAlachaczkówna ARyznerski, MGerczakowa, MHajekówna, WFijałkowski, PFluntowa, JPodworska, HMarkiewicz, WWojtunik, Fołdowa, JWiniarska,AMatusikowa, TBikowa, JKAdamiakowie, WKlimiuk, AFugas, JStankowa, MRaczkowska, JZiemieniewicz,WWajda, MSimonówna, Ks Prałat Kuligowski, SZaworska, RZiemba, Ks Prałat Męski, Ks Prałat Momidłowski, ESerafinówna, JCzujad, ALeśniak, MJuchnowska, MJurkowska, WDługoszówna, JBłachut, IKrasicki, Ks A Kasprzycki, WZarżawiecki, MRudawska, Domaszewska, JNiezgoda, WMorosiewicz, WDronka, GPiotrowska, MManiok, MSienkiewicz, JOrłowa, Ks Dziekan z Pajewa, ERusinowski, MJaśkowiak, LGoralczyk, LAugustyn, THulycz, WHułycz, MHułycz, FPolakowa, Ks Proboszcz z Płoniaw, JWojtoń, JKisiołkowa, KGinalska, MCzader, MLinke, JNowak, HWoźniacki, ZGrobelska, W Wanat, EMięsowicz, CPankowicz, TWesołowski, MHandzel, MKotlarz. AProwalna, SS Służebniczki, Dębica, AProwalna, JGalej, DHerman, Plut JKusak, AAporowicz, WGryboś, JOleśkowicz, SStamaczyńska, HBaran, APorad, R Górowa, TWójcik, TSyrek, JPełka, KDubiel, Pielgrzymi, z Pstrągowy, FIżyk BSroka, MZamorska, Trodema, HWiluszowa, ASzyszka, MMaciołek, ETymeczkowa. WNiemiec, MSuszek, MWójtowicz, JWiśniowski, RSobczyk, KTokarska, ASzypuła, JZięba, SZięba, MZięba, Kompania z Siedlisk i Gorzejowej, WWacławik, TZachariasz, I Zachariasz, BDrzymała, MKukla, KJałowiec, M Kotlarzówna, MW, NN, KJarzębska, MAdamczykowa, MPabis, KCabaj, MBocheńska, MRębis, JGazda, AMucha, KWewiórska, Sznajdrowa, MCzyszczoń, HSikora, WBinkowa, MCzechowa, BPrzybyłówna, KHajcówna, ZPisowicz, A Ginalska, WSocha, SSocha, CMularczyk, KŚlązak, RJagielska, KBaran, MByczkówna, MKukla, AKuczek, MPięta, MWilk, AKurowska, KKowalcowa, K Dzielec, JRusiniak, JKrzywda, AWysogórska, AMachowicz, MSzarek, MMastej, TJedynakowa, AStrugała, SKuczerowa, NN, MGuzik. ZGrzeszkowa, K Tomkowicz, AWróbel, MKlimkiewicz, ETuman, JDura, AWszołek, MBal, NE WWójcik, KPilcz, Kompania z Jasła, HKosiba. EGądek, SMac, KPietraszek AJodłowska, AWiśniowska, SS Służebniczki z Łęk, MWodyńska, Waszkiewiczowa, MWojciechowska, KKsiążek, JOlbrych, MWatras, JKordek, JMaziarz, BNowak, MSzczudło, KBąk, TNawrocka, JPomianek, MStaniszówna, AOżóg. JPodjasek, AStanisz, KZakrzewska, AJajko, APelczar, LSzewczyk, KKut, B Janik, MWilusz, ETrznadel, MNiklewicz, AJachym, MTokarz, FWójcik, MHałatowska, KRybka, JBarut zebrała MZając, KKrężel, KCzarnicka, AKalita.

MKoczoń, MZychowiczowa, WPawlak, MDunał, MLenczowska, ROsińska, J-Chmielowska, MZbiendrowska. WJakubiec, MWiśniewska. BKrebsowa, JRydzówna, MOgielska, AKnysz, WSlękowa, ANowacka, FWachowiak, GRudzowska, AZurakowski, HOpielowa, MStworzyńska, SKochańska, KPloś, S-Pietrych, TRudkowska, JTalaga, MFugiel, Szpital powsz.- Przemyśl; BVocht, SKoguciuk, JKłosowicz, ADudzikowa, JLeśniak, N. N. JPawlik, ABiernacka, EGodek,MJakubiec. FGąbert, SBalicka, Adw. WKrzymiński, AKędzior, SLis JMalski, FTyczka, BPerszewski, MPerszewska, AJaździewski, AKolankowa, MNowicka, MSitarski, KKaczmarek, MMastoń EKosiba, SSkowron, KJazowa HBąkowa, Turlejowa, Doleżal, WZurek, RKsiążek, N. N. KSzyputowa, KSmutek, BWojtunik, MWieczorkowska, JOchała, JTkaczyk, Dziekanowa, E-Mateuszyk, EW, ASzydło, AMuchowa, MWolicki, JTrochelepsza, Ks FGołaszewski, JSzajnor, MWiniarska, MKusiak. MSwierczkowa, WNockówna, ERębiasz, SStrugowa, MHeydučka, AŚliwka, S. FWeber, JSienkiewicz, JSiudak, ACiesielska, WOsińska, APutała, SBielawska, PAnzlowa, MKasa, PGinalska BMichałowska, WZaba, CMularczyk, ASuchowa, WŁysakowska, MKosiak, M Krupówna, SNockówna, MMorawski, JBoczarski, MKwaśniewska, SGrodzki, MKlempel, Zaporowa, NN, FTwaróg, SKogucuk, MJurkowska, MPoczątek, J Rogowska, WWójcik, AWięcek, TMicewicz, AGregorek, FKonieczka, AJucha JGrodzik, JFedeńczyszyn, KBaran,JSzerkiewicz, MMernelówna, HGąsior, M Miąso, EHałaj, WKruczkowa, BKapannowa, KMolczyk, AKubicka, MTraniel, MDubielówna, AGóra, ZWajdowa, MFlorek, MKabacik, MWiępręc, JKranc, MStocka, Hupało, Dąborowska, ADurek, S FWeber, WWeberówna, MJanicka, AHarczukowa, Janowcowa - zebrała, MJanowcówna, MWłodarska, MKrążel, FJanak. AMieczyńska, AEichler, FRadecki, JStanowski, WMasiewiczowa ZSupińska, MMalinowska, JKorabiowa, TMarylowski, APankiewicz, KJankowiakowa, KWalendowski, APubit, SPióro, RTokarski, ASowa, MMissą, AKamola, MŻółtek Szczepanowski, TJaroń, MZając, KRączkowska, ZLudwik, W Plesowicz, BLiput, SSzelc, HMarynowska, LLongowa, TWicherek, SPawłowski, MJankiewiczowa, JTałszewicz, JKrzanówna, SBoczar, JTalarowski, ACzameresówna, CNiemiec, JSalomonówna, LPapka, ATarchała, KHryczyk, MMikita, JCaban, Ks ABiliński, SDudowa, Zakład Wych. Opieki Najśw M Panny w Radomiu, WDubowski. MOrgan, SOsada, Dr SŚwitalski, AKokot, SKalec

Na „chleb codzienny", jako podziękowanie M. B. Saletyńskiej za otrzymane łaski, z prośbą o nowe, złożyli:

MSiarkowska, APięta, FŚwisłowa. AHarczukowa, ZGładyszowa, RSzewczyk, SSamocka, SBieżanka, MSzwed, MŚwitkowska, MKania, MSühsowa, WBobula, JUmbrażim, MTuplo, ALechojda, MSieniawska, WIgnatowicz, MRucińska, MSikutowa, Adamczykowa, NN, MKasprzykówna, OLepa, WStojak, JWadas, ADepczyńska, ZPasek, AMarszałek, HCetnar, LA, EPBoryczkowie. EHetmarowicz, Mańkowska, WStepnowski, SKuta, JJustkowiak, DTarnawczykowa, E Kufel, Hermanówna, JKot, JWojciechowski. TGrocholski, NN, BBogusławska TMigdał, JMigdał, MWitkowska, AAugustynowicz, MŚwitkowska, SRajczykowa, Gątowska, MFaber, WCzajka, JBrewko, WMazepianka, BTrochelepsza, MSühsowa, ITomczak, WG, FJackiewiczowa, JMigdał, FGiuza, TMigdał, SChyjek, EKędzierowa, TPietrzykówna, FDziurman.

Na Misje Saletyńskie na Madagaskarze:

MWojciechowska, JSwarzeniowska. MWąsowicz, MŚwitkowska, WWajda, M-Rucińska, WMaziarz, LBieniarz, SDubielówna, Wojnarowiczówna, SUdałowa, MWójcikiewicz, KMyśliwiec.

Za wszelką pomoc niesioną naszym dziełom składamy serdeczne „Bóg zapłać!"

Misjonarze M. B. Saletyńskiej.

Grudzień		
1	Ś	Eligiusza b.
2	C	Bibianny
3	P	Franciszka Ks.
4	S	Piotra Chr., B.
5	N	2 Ad. Juliusza
6	P	Mikołaja
7	W	Ambrożego b.
8	Ś	Niep. P. NMP.
9	C	Leokadii, Walerii
10	P	NMP. Loterańsk.
11	S	Damazego I.
12	N	3 Ad. Aleksan.
13	P	Łucji p. Otylii
14	W	Spiridiona, Nik.
15	Ś	Such. Ireneusza
16	C	Euzebiusza
17	P	Such. Floriana
18	S	Such. Oczek. PM.
19	N	4 Ad. Urbana V
20	P	Bogumiła
21	W	Tomasza ap.
22	Ś	Zenona żoł.
23	C	Wiktorii
24	P	Wigilia Ad. i E.
25	S	Boże Narodz.
26	N	Szczepana i m.
27	P	Jana ap.
28	W	Młodzianków
29	Ś	Tomasza
30	C	Sabina
31	P	Sylwestra I. m.

Odpowiedzi redakcji.

Sao Bento (Brasylia) Jan Dulęba. Dziękujemy za ofiary i podane adresy. Może w Pańskiej miejscowości więcej jeszcze Polaków zechce poznać Matkę Najświętszą Saletyńską? Prosimy o nowe adresy do rodaków za oceanem. Pragniemy im posłać nieco polskiego słowa. Proszę przyjąć serdeczne pozdrowienia z ojczyzny. *Glinna Nawaria.* Fr. N. Prenumerata „Posłańca" roczna wynosi dwa złote. Ten, kto się wpisuje do Związku Mszalnego, korzysta ze 150 mszy św. rocznie za życia i po śmierci. Ofiarę składa się tylko raz: 2 złote. Do związku: „Grosz na powołania misjonarskie" może się wpisać każdy żyjący. Jako ofiarę daje się jeden grosz tygodniowo (50 rocznie). Jest to ofiara na misje. Proszę zobaczyć ogłoszenia w „Posłańcu" na październik i listopad br. Może Pani znajdzie koło Siebie więcej osób, które zechcą czytać „Posłaniec Matki Boskiej Saletyńskiej"? Proszę nam przysłać ich adresy. *Czortków.* A. S. Otrzymaliśmy. Bardzo dziękujemy. Nowe cegiełki wysłaliśmy (50 sztuk). Szczęść, Boże, w dalszej pracy. *Brzozów.* W. Z. pisze: „Wysłałem czekiem P. K. O. ofiarę. Czy zawsze trzeba jeszcze osobno w liście podawać, na jaki cel się wysyła pieniądze?" Jeżeli wysyła się pieniądze czekiem P. K. O., na drugiej stronie, na odcinku, przeznaczonym dla odbiorcy, należy dokładnie napisać, w jakim celu posyła się ofiarę, i wówczas nie trzeba naklejać znaczka na czeku. Nie trzeba też pisać osobnego listu z zawiadomieniem na jaki cel wysłało się pieniądze. A może to stanowić pewną niewygodę dla administracji, gdyż przez pomyłkę można tego samego ofiarodawcę wpisać dwa razy. *Cieszanów S. Wywr.* pisze: „Chcę pobierać „Posłaniec", tylko nie wiem, jak jest lepiej: osobiście czy przez zelatora" — Obowiązkiem zelatorów jest zjednywać nowych członków, posłać nam adresy, dowiadywać się czy wszyscy czytelnicy pobierają regularnie pisemko i czy uiścili prenumeratę. W ten sposób oddają nam bardzo wielkie usługi. Bardzo też wdzięczni im jesteśmy. Ale co do prenumeraty: często, zwłaszcza w miastach, wygodniej jest pobierać pisemko osobiście, bo i prędzej dojdzie i, w razie zmiany mieszkania lub śmierci zelatora, uniknie się pewnego zamieszania. *Wybudowanie Strzeliskie.* Regina Umińska. Proszę podać dokładniejszy adres. Z braku adresu nie mogliśmy dotąd odpisać. *Iwonicz. B. N.* — Ogłaszaliśmy już w „Posłańcu". Mamy do sprzedania figurki Matki Boskiej Saletyńskiej w cenie od zł. 4,50 do 8,— i obrazy po 2,— zł. Proszę zobaczyć ogłoszenie w numerze październikowym b. r. *Bychawka. M. Sz.* — Nigdy się nie dziwimy, gdy ktoś do nas pisze. Każdemu służymy chętną posługą. Spodziewamy się, że Pani godnie zastąpi śp. Swego brata, gorliwego zelatora Matki Boskiej Saletyńskiej. Polecamy nasze pisemko życzliwej pamięci.

Za pozwoleniem Władzy duchownej.

Nakładem Księży Misjonarzy Saletynów w Dębowcu
Odbito w Drukarni własnej